Nr. 4. We Lwowie Piątek dnia 4. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

1894.

III.

Rosja ma wszelki powód zapisać sobie rok ubiegły wybitnemi zgłoskami w swych dziejach. Z początku nie było nic nadzwyczajnego i rządy cara Aleksandra III szły utartym torem i tradycyjnemi śladami. Czem się zaś te ślady znaczą, tego bliżej określać nie potrzeba, wystarczy, jeżeli się zaznaczy, że car Aleksander III. był uosobieniem despotyzmu i narzędziem w ręku sfanatyzowanych i zaciekłych wyznawców prawosławnego moskwicyzmu. Żaden promyk jaśniejszy nie przedarł się też przez granice carstwa. Pobiedonoscew, Ignatjew, Hurki i Orżewscy pilnie trzymali straż. Car był jedynowładny i wszechmocny. A przecież i jego potęga nie mogła go zwolnić od jednej obawy. Życia swojego car Aleksander nigdy nie był pewnym — strach przed zamachami ścigał go zawsze — wszędzie. Ciągle pod silną strażą bagnetów — kroku nie mógł uczynić jawnie, jak zwyczajny śmiertelnik. Wszystko musiał robić skrycie i pokryjomu, by ujść pogoni. W gwiazdach inaczej jednak było pisane. Nihilista, który godził na życie Aleksandra, czuł się niezawodnie bohaterem, gdyby się uważał za szczęśliwego wybrańca losu, gdyby mu danem było osiągnąć zamierzony cel. Aleksander III. jednak snać zawinym o zaszczyt. Nie z ręki nihilisty miał zginąć Aleksander III. Umarł śmiercią naturalną — wśród warunków nienaturalnych i nadzwyczajnych. Tego, który był prototypem siły fizycznej, zmogła choroba, której zarodek mieścił się — w katastrofie pod Borkami. W walce więc między nihilistami a przeznaczeniem, pierwsi ustąpują sobie choćby jeden skromny listek zwycięstwa. Nad zgonem Aleksandra III. szczerze zapłakali ci wszyscy, którzy są apostołami ciemnoty i ucisku, bo z Aleksandrem runął potężny filar despotyzmu, który się prawie wydawał anachronizmem u schyłku dziewiętnastego stulecia; a konwenans uronił kilka łez zaprzyjaźnieni z carem monarchowie i ciała prawodawcze, które w zmarłym chciały widzieć obrońcę pokoju europejskiego, z powodów politycznych ciężką żałobę przywdziała rzeczpospolita francuska. Trójkolorowa chorągiew frygijska z żałobną przepaską po zgonie tyrana i despoty — to zjawisko mieszczące się godnie obok innych szaleństw i wybryków *fin de siècle'u*. A Rosja? Nie da się zaprzeczyć, że z wstąpieniem na tron Mikołaja II obudziły się nadzieje lepszej doli i swobodniejszej przyszłości. Na dalekim firmamencie okazuje się gwiazdeczka, ale promyk jej blady i blask słaby nie są w stanie przebić ciemnych i brzemiennych chmur zalegających widnokrąg polityczny Wszechrosji. Dodatnią cechą pierwszych manifestów cara był brak ujemnych stron, charakteryzujących poprzednie orędzia, a jeżeli czyny uprawnią do wniosków, kiedy te pozytywnych nadziei, każą je trzymać w karbach — by się uchronić od — rozczarowania.

*

Państewka półwyspu bałkańskiego, a w szczególności te, które najbardziej Europę interesują, a mianowicie Serbja i Bułgarja, nic korzystały w roku ubiegłym z życzliwości wielkich mocarstw i nie wiele uczyniły dla skonsolidowania i utrwalenia swoich wewnętrznych stosunków. W Serbji król Aleksander zamachem stanu usunął regencję, by samemu objąć władzę i od tego czasu przesilenia są tam na porządku dziennym. Po krótkim stosunkowo przeciągu czasu młody Aleksander przekonał się, że sam nie da sobie rady i powołał na pomoc ojca, ekskróla Milana. I to powołanie było czemś w rodzaju zamachu stanu, bo Milan opuściwszy Serbję, zrzekł się nietylko korony, ale także obywatelstwa serbskiego i zobowiązał nie wracać nigdy do kraju, chyba w razie niebezpiecznej choroby syna. Za to wszystko otrzymał wcale pokaźne odszkodowanie. Zdaje się jednak, że ono nie wystarczyło na długo. Milan wrócił, a z jego powrotem rozpoczął się znowu szereg przewrotów, które Serbję dużo jeszcze gotowe kosztować. Samo zawieszenie konstytucji niekoniecznie musi ocalić dynastję Obrenowiczów, mimo niespodzianek rozwodowych, które Milan i Natalja gotują Serbji. I Bułgarja ciężkie w roku ubiegłym przebyła przesilenie. Polityka Stambułowa święciła jeden z najpiękniejszych swoich tryumfów: narodził się następca tronu Borys, książę Tirnowy etc. etc., przyszedł na świat odrazu w uniformie pułkownika, a pierś jego zdobiły ordery waleczności i odwagi. Przypuszczać można, że Stambułow szczerze uczestniczył w radośnem zdarzeniu familijnem, które w pewnej mierze i jego polityki było zasługą. *Honny soit qui mal y pense.* Ale jego radość nie trwała długo. Stambułow jest bezżenny i widocznie nie umie się obchodzić z fraucymerem. Łaski księżnej nie potrafił sobie zaskarbić ten wytrawny mąż stanu i dyplomata i to było przyczyną jego upadku. Tak przynajmniej głosiła fama dworska, że książę miał jeno wybór między żoną, a ministrem i nie ma w tem nic dziwnego, że zatrzymał pierwszą, która go obdarzyła potomstwem, a rozstał się z drugim, który mu przysporzył tylko koronę. Upadek Stambułowa przestraszył bardziej opinję publiczną w Europie, aniżeli w samej Bułgarji. Przyzwyczajono się identyfikować Stambułowa z Bułgarją i obawiano się wprost katastrofy po jego upadku i wstrząśnień, których Bułgarja bez szwanku nie przetrwa. Ale stało się inaczej i w tem możnaby się także dopatrzeć błogich skutków polityki konsekwentnie przez Stambułowa prowadzonej, że kraj spokojnie bez niego obyć się może. Niemniej jednak nie można księciu Ferdynandowi powinszować zmiany; zadanie jego dzisiaj trudniejsze, niżeli przedtem i nie wiadomo jeszcze, czy wśród namiętnej walki stronnictw, mimo ofiarowania Stambułowa, potrafi sobie zaskarbić uznanie Rosji.

Projektowane zmiany w ustawodawstwie o szkołach ludowych.

Postanowieniem z dnia 26. grudnia 1894 roku odmówił cesarz swej sankcji uchwalonemu przez sejm na posiedzeniu z dnia 15. lutego 1894 projektowi ustawy, mocą której miały być zmienione niektóre postanowienia ustawy z dnia 25. czerwca 1873 r. (dz. u. kr. nr. 255) o władzach nadzorczych szkolnych okręgowych i miejscowych, a zarazem upoważnił ministra wyznań i oświaty do wniesienia w sejmie, przedłożeń rządowych projektów ustawy, któremi z jednej strony nadzór szkolny miejscowy, z drugiej zaś zakładanie szkół publicznych ludowych i uczęszczanie do nich na nowo mają być uregulowane.

Motywa, które zniewoliły rząd do tego, aby wspomnianego przez sejm uchwalonego projektu ustawy do najwyższej sankcji nie zalecić, były następujące:

Sejm przyznał wprawdzie obszarowi dworskiemu prawo zasiadania i głosowania w radzie szkolnej miejscowej, jednakże nie unormował, jak prawo to miałoby być wykonywanem w tym przypadku, jeżeli w zakresie jednej rady szkolnej miejscowej leży kilka obszarów dworskich, lub jeżeli jeden obszar dworski należy do kilku współwłaścicieli.

Ta luka w projekcie ustawy spowodowałaby przy przeprowadzeniu ewentualnej ustawy wielkie trudności i spory.

Dalsze postanowienie projektu ustawy, według którego każdej grupie, reprezentującej odrębne interesa, przyznano prawo założenia swojego *veto* przeciw uchwałom rady szkolnej miejscowej, doprowadziłoby do rozlicznych nadużyć, a możliwie nawet do zupełnego sparaliżowania działalności rady szkolnej miejscowej, względnie do przerzucenia jej agend na rady szkolne okręgowe, które temu zadaniu tem mniej mogłyby odpowiedzieć, że są już teraz dotychczasowemi agendami przeciążone.

Projektowane przez rząd zmiany w ustawodawstwie szkolnem objęte są dwoma przedłożeniami rządowemi, które poniżej omawiamy. Pierwsze czytanie przedłożeń szkolnych nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu w dniu 4. bm.

* * *

Zakładanie i urządzenie szkół ludowych.

Pierwsze przedłożenie rządowe dotyczące zmiany ustawy o zakładaniu szkół ludowych, jakoteż o obowiązku rodziców posyłania do nich dzieci, opracowane na wezwanie sejmu, łączy w jedną całość przepisy dotyczące zakładania i utrzymywania szkół ludowych, reformując nadto w następujących kierunkach:

1. Dotychczasowy elementarny charakter szkół ludowych, pomimo założenia szkół 5 i 6 klasowych wykazuje wiele braków i nie zastąpi szkoły wydziałowej. Otóż projekt rządowy wypełnia tę lukę i zaprowadza obowiązkowo szkoły wydziałowe męskie i żeńskie w trzydziestu dwóch największych miastach naszego kraju. Ponieważ szkoły te będą trzechklasowe przeto w tych miastach obowiązek uczęszczania należy rozszerzyć z lat sześciu na siedm. Wprowadzenie w życie tych szkół nastąpić ma już w r. 1895/6.

2. Zaprowadzona w r. 1885 trzechletnia nauka dopełniająca, z powodu zbyt ogólnego charakteru, również nie odpowiada dotychczas swemu zadaniu, gdyż nie daje młodzieży zajętej w zawodzie praktycznym tego, co ona potrzebuje. Dlatego też projekt ustawy reguluje naukę dopełniającą, dzieląc ją na rolniczą i handlowo-przemysłową; tam, gdzie to możliwe, wprowadzono osobno naukę handlową, osobno przemysłową, a tę ostatnią poleca się specjalizować na pojedyncze działy przemysłu. Kursa te — o ile to się da przeprowadzić — będą dwojakie: dla tych, którzy obowiązkowi nauki codziennej zadosyć nie uczynili, dla tych, którzy ukończyli szkoły mniej klasowe i dla tych, którzy ukończyli szkoły sześcio klasowe lub wydziałowe.

3. Celem usunięcia nieregularności frekwencji projekt posuwa obowiązek rozpoczęcia nauki z 6 na ukończony 7 rok życia, a wykonanie przymusu oddaje w ręce rady szkolnej okręgowej.

4. Jedną z najważniejszych zasad projektu jest: umożebnienie zakładania wyższych zakładów naukowych dla kobiet w większych miastach. Nie będzie to gimnazjum klasyczne, któreby płeć żeńską wyprowadzało z właściwego jej zakresu, lecz szkoła, która ją w tym zakresie wykształci. Będzie to rodzaj wyższej szkoły wydziałowej.

To są zasady, na których opiera się projekt rządowy, co się zaś tyczy ważniejszych jego poszczególnych postanowień, to są one następujące:

Art 4., 5. i 6. normują dokładniej obowiązek podziału jednej szkoły na dwie szkoły w razie wielkiego napływu uczniów. W ten sposób usunie się wadliwe stosunki niektórych miast, w których przy jednej szkole istnieje kilkanaście oddziałów równorzędnych, przez co nadzór i prowadzenie szkoły staje się niemożliwem, a nauczyciele tymczasowi nigdy nie mogą uzyskać stałej posady.

Taki sam rozdział nastąpić powinien w rozległych gminach wiejskich, w których młodzież dla trudności komunikacji do jednej szkoły uczęszczać nie może

Art. 7. normuje gdzie i kiedy szkoła wydziałowa założona być z urzędu musi. Ma to nastąpić w 32 większych miastach i pod warunkiem, że zapewnioną będzie dostateczna liczba dzieci. (Dotychczas o założeniu szkoły wydział. orzekał sejm).

Koszta utrzymania szkół takich wydziałowych trzechklasowych pokrywane będą tak, jak koszta obowiązkowych szkół pospolitych, jeżeli jednak gmina życzyć sobie będzie szkoły wydziałowej więcej jak trzyklasowej, to musi nadwyżkę kosztów sama pokryć.

Art. 8 zniża naukę z lat czterech na trzy, gdyż nauka wydziałowa obowiązkowa czteroletnia nie ma w kraju naszym warunków, mianowicie dla młodzieży męskiej.

Art. 12. określa dokładniej naukę języków, a opuszcza technologję jako osobny przedmiot, gdyż wiadomości technologiczne podane być mogą najlepiej przy naukach przyrodniczych.

Art. 17. dotyka ważnej kwestji wynagrodzenia nauczycieli nauki dopełniającej.

Według projektu tego liczba godzin nauki dopełniającej w niektórych szkołach znacznie się zwiększy i wymagać będzie specjalnego wykształcenia ze strony nauczyciela. Zamiast jednak osobnych wynagrodzeń, projekt obiera inną drogę, bo w tych wszystkich szkołach, w których nauka dopełniająca będzie mieć więcej fachowy kierunek, zwiększa liczbę nauczycieli. I tak, w szkołach z kursami rolniczymi tworzy projekt posadę osobną nauczyciela rolnictwa, szkoły zaś z kursami przemysłowymi zamienia na wydziałowe, przez co przybywają w nich po dwie nowe posady, a płace nauczycieli się zwiększają.

Art. 29. postanawia, że gdzie szkoła, lub kursa naukowe mają mieć pewien specjalny kierunek, tam rada szkolna krajowa w orzeczeniu organizacyjnem wyda zarazem bliższe postanowienia o urządzeniu, o przedmiotach nauki i planie ich naukowym, względnie zaś także bliższe postanowienia o rozdzielaniu młodzieży między pojedyncze kursa. Artykuł ten jest ważnem stwierdzeniem kompetencji rady szkolnej krajowej, bo pozostawia jej uznaniu urządzenie szkół i kursów w kierunku praktycznym, o ile ustawa go nic przesądziła. Ustawa zaś ogranicza się do norm najogólniejszych, wychodząc z tego założenia że szkoły naprawdę praktyczne muszą swe urządzenie stosować do życia i jego zmieniających się potrzeb, a więc rozwijać i zmieniać. Dla tego przy nauce dopełniającej projekt ustawy wstrzymuje się nawet od wyliczania przedmiotów nauki.

Art. 30. do 32. o obowiązku uczęszczania do szkoły, wzięte są z art. 40. i 41, ustawy z roku 1873 z tą jednak zmianą, że: 1. w miastach mających szkoły wydziałowe przymus szkolny rozszerzają z lat sześciu na siedm, ażeby szkołom tym zapewnić warunki bytu, a poziom wykształcenia podnieść; 2. początek nauki szkolnej przenoszą z ukończonego szóstego na ukończony siódmy rok życia, gdyż doświadczenie okazało, że w Galicji ogół młodzieży w siódmym roku życia zamało jest fizycznie i umysłowo rozwinięty, ażeby z nauki szkolnej z pożytkiem mógł korzystać.

Władze nadzorcze dla szkół ludowych.

Drugie przedłożenie rządowe dotyczy zmian niektórych postanowień ustawy o nadzorze szkolnym. Ważniejsze z tych zmian są:

1. Postanowienie, że w miastach, tworzących osobny okręg szkolny (Kraków i Lwów) funkcje rady szkolnej miejscowej mogą być przeniesione na radę szkolną okręgową.

2. Przyznanie korporacjom handlowym i przemysłowym udziału w miejskich radach szkolnych miejscowych.

3. Dokonanie wyboru reprezentantów gmin do rady szkolnej miejscowej poruczone zostaje każdej gminie z osobna, przyczem w razie potrzeby podnosi się *maximum* członków z 5 na 7.

4. Właścicielowi obszaru przyznaje projekt nietylko prawo osobistego udziału, lub wysłania na posiedzenie tymczasowego zastępcy, ale także prawo desygnowania stałego delegata, który może być obrany przewodniczącym rady szkolnej miejscowej.

5. Projekt określa tylko ogólnikowo prawa i obowiązki rady szkolnej miejscowej, odnoszące się do zarządu majątkiem szkolnym, do przymusu szkolnego i nominacji nauczycieli.

Natomiast uwalnia radę szkolną miejscową od czuwania nad prowadzeniem się nauczycieli, bo — jak w motywach powiedziano — lepiej spełnia to rada szkolna okręgowa i od czuwania nad karnością szkolną, bo to należy do nauczycieli. Oba te postanowienia ustawy są dotychczas tylko źródłem niesnasek i nieporządków. Również uwalnia się radę szkolną miejscową od godzenia sporów pomiędzy nauczycielami, bo o wiele lepiej spełni to rada szkolna okręgowa.

6. We wstępnem postanowieniu projektu podano istotne zadanie rady szkolnej miejscowej, które polega na tem, ażeby szkołę popierać, nie zaś ażeby w niej rządzić. Rządy w szkole należą do rady szkolnej okręgowej i do inspektora okręgowego. O ile bowiem rady szkolne miejscowe obecnie chciały rządzić w szkole, o tyle okazało się często, że zadaniu temu nie umieją sprostać, a szkole tylko szkodę przynoszą. Dla tego projekt z §. 9. usuwa wszystko, coby radę szkolną miejscową do rządzenia szkołą, nauczycielem i nauką mogło uprawniać, a podnosi natomiast istotne jej wobec szkoły zadanie.

7. Projekt uchyla dalej zupełnie nadzór miejscowy szkół pod względem dydaktyczno-pedagogicznym, istniejący obecnie, gdyż nadzór ten dotychczas nie przynosił korzyści, a bardzo często szkody. Nadzór ten musi być skupiony w jednem ręku, to jest inspektorów szkolnych okręgowych.

8. Projekt reguluje dalej ważną sprawę wykonywania uchwał rady szkolnej miejscowej. W razie, gdy przewodniczący nie może się tem zająć, rada szkolna okręgowa ma w projekcie przyznane prawo ustanawiania organu wykonawczego rady szkolnej miejscowej w osobie tak zwanego nadzorcy szkolnego.

9. Ważnem jest postanowienie projektu, że zwidzanie szkół przez członków rady szkolnej miejscowej może nastąpić tylko na podstawie uchwały tejże rady. Postanowienie to jest pożądanem, gdyż obecnie nieoświeceni członkowie rady szkolnej miejscowej zwidzali nieraz szkołę tylko w tym celu, ażeby wywołać zajścia z nauczycielami.

10. Wreszcie wprowadza projekt postanowienia dające władzom wyższym pewne prawa wobec rad szkolnych miejscowych, zaniedbujących swoje obowiązki.

Dotychczas bowiem istnieje anomalja, że wszystkie ciała reprezantacyjne, jak rady powiatowe, rady gminne, mogą być rozwiązane, jedna rada szkolna miejscowa tylko nie może być rozwiązaną, choćby najgorzej postępowała.

Nowy projekt zaś zawiera postanowienie następujące:

Jeżeli przewodniczący rady szkolnej miejsco-

Czas odnowić przedpłatę!

	Na prowincji:		We Lwowie:	
kwartalnie	zł. 6·—	kwartalnie	4·50	
miesięcznie	„ 2·—	miesięcznie	1·50	Za przesyłkę do domu miesięcznie. 20 ct.

„Bluszcz"

	Na prowincji:		We Lwowie:
kwartalnie	2·40	kwartalnie	1·50
miesięcznie	—·80	miesięcznie	—·50

15)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894

(Ciąg dalszy.)

VII.

Pozostaje mi już tylko omówić Panoramę Racławicką i jej twórców. Choć młodsi malarze prawie nie wystawili obrazów, tyczących się naszej przeszłości, świadczy panorama Racławicka o tem wymownie, że malarstwo historyczne nie straciło u nas warunków bytu; tylko zwraca się teraz do innego, nierównie szerszego grona widzów i szuka przeto innych przedmiotów i odmiennych środków technicznych. Dawniej gawędziło chętnie o życiu staroszlacheckiem i malowało obrazy niewielkie, przeznaczone do tego, aby w oryginale i w reprodukcjach uwisły na ścianach domowych ludzi zamożniejszych. Teraz może powszechniejsze zajęcie tylko wtedy zbudzić, jeźli będzie na prawdę i na wielki rozmiar historycznem, odtwarzając sceny takie, które miały dziejowe znaczenie dla całego narodu, a musi się rozwijać na ogromnych przestrzeniach w sposób, któryby zajmował i zachwycał tłumy naiwnych widzów. Społeczeństwo nasze dojrzewa z rokiem każdym, a czasy, kiedy patrjotyzm polski istniał głównie tylko u potomków dawnej szlachty, minęły niepowrotnie. Synowie tych ludzi zamożniejszych, którzy nieustannie, a rzewnie myśleli o dawnej, a utraconej ojców swobodzie i pragnęli ją oglądać wskrzeszoną choćby w książce lub na obrazie, nie odstąpili bynajmniej od miłości Ojczyzny, gotowej do wszelkich ofiar i poświęceń; nie odstąpili także od czci dla wielkiej narodu przeszłości; ale mimo strasznych ucisków dzisiejszego pokolenia pod rządem rosyjskim i pruskim, a może właśnie z powodu tych ucisków zamienili dawną liryczną boleść i dawne liryczne, a często niemęskie nadzieje w rozmysł ludzi dojrzałych; przekonali się, że rozbiór polityczny nie pozbawił narodu życia, że Polska nie jest w grobie, jak mawiano dawniej tylko żyje życiem żywego i wielkiego lubo strasznie udręczonego narodu, odrabiając w krwawym pocie to, co kiedyś zbyt wychwalani ojcowie zmarnowali w ostatniem stuleciu wśród nierówności, która nie był braterstwem, nieuctwa, które nie było zdrową młodych narodów prostotą i swawoli, która nie była wcale wolnością, bo nie była bezwzględnem posłuszeństwem dla prawa, bez którego wolności niemasz; przekonali się wreszcie, że ta żywa Polska i dziś, mimo nieszczęścia swego wpływa na wszystkie sprawy świata; że ucisk Polski spokojnej, mimo ucisku i stroniącej od wszelkiej czynów rozpaczliwych lub nierozważnych, jest nieszczęściem dla olbrzymiego mocarstwa Północy, dla rosyjskiego narodu i dla rosyjskiej dynastji, i jest w Rosji źródłem wszechmocy sprośnej, a barbarzyńskiej biurokracji, unieruchomiającej państwo tak w zewnętrznym jak i w wewnętrznym rozwoju, odwracającej rosyjskie społeczeństwo od pełnienia przyrodzonych swoich zadań tak w domu jak w barbarzyńskiej Azji wieszającej i mordującej synów najlepszych rosyjskiego narodu, a trzymającej samego cara i jego rodzinę w grozie przed pałacową rewolucją, albo rewolucyjnym zamachem i w ciężkiej, a nieznośnej niewoli; że przeciwnie uznanie praw zmężniałych i dojrzałych już Polaków w Austrji stało się źródłem potęgi dla dynastji, a pomyślnego i swobodnego rozwoju dla narodów zamieszkających państwo, a poznających coraz wyraźniej, że Polacy najlepiej rozumieją istotę i granice parlamentarnych wolności, i że najlepiej umieją godzić potrzeby narodów z interesem państwa, że niemożna ich przeto pozbawić ani własnej swobody, ani udziału w rządach, I te doświadczenia i coraz powszechniejsza nauka przekonały historyczne stany narodu naszego, szlachtę i zamożniejsze mieszczaństwo o tem, że miejsce boleści i tęsknoty muszą zająć rozwaga i z rozwagi pochodzące czyny; a jak nie czas na działanie polityczne, czas na pracę i naukę, któreby świat przekonały o tem, żeśmy narodem zarówno cywilizowanym jak inne, i któreby nas przedewszystkiem uczyniły narodem umiejącym żyć i rosnąć w każdem położeniu dziejowem. Przez takie dojrzalsze i mężniejsze usposobienie musi tak że sztuka polska przeznaczona dla wykształconych zamienić swój charakter partykularnej, rozpamiętującej ciągle przeszłość na charakter na powszechno ludzki, i jej zadaniem musi być przedewszystkiem urzeczywistnianie widomego piękna.

Ale mnogie rzesze pozbawione dotąd wszelkich potrzeb umysłowych i nieznające nawet nazwy patrjotyzmu, budzą się obecnie do umysłowego i narodowego życia; chcą czytać, myśleć i chcą być Polakami. Dla nich potrzeba także sztuki, ale sztuka goniąca za samą tylko pięknością do nich nie przemówi; zrozumieją tylko sztukę religijną i sztukę patrjotyczną, jeżeli ta ostatnia potrafi je zadziwić i jeźli wybierze sobie przedmioty przemawiające do duszy ludu.

Panorama Racławicka uczyniła w zupełności zadość obydwu tym warunkom. Techniką swoją zadziwiła, przedmiotem zajęła i uszlachetniła; należy się tedy wdzięczność jej twórcom.

Urok panoram zależy na sztucznie obmyślanych warunkach estetycznych, nadających figurom malowanym te same ułudne pozory prawdy, które mają figury woskowe. Tem samem orzekłem już, jaką artystyczną wartość mają panoramy i orzekłem, że to wartość podrzędna. Najpierw, złudzenie olbrzymie przez panoramę, nawet dość miernie wykonaną sprawione, zadziwia w pierwszej chwili, ale nakłania potem człowieka do tego, aby sobie zdawał sprawę ze złudzenia. Patrząc na obrazy malowane na płaskiej powierzchni i wystawione w zwyczajnem oświetleniu zajmujesz się przedmiotem obrazu i jego wykonaniem, nie odwracają one twojej myśli ku niczemu, co by artystycznemu wrażeniu przeszkadzało; stojąc wśród panoramy zaczynasz od tego, że podziwiasz zręczność z którą ciebie okłamano i masz usposobienie podobne do tego, które się miewa przy sztukach kuglarskich; chcesz się dziwić, chcesz dopomagać do tego, żeby cię w błąd wprowadzono. Po chwili jednak dostrzegasz niezręczność kuglarza; to co udaje rzeczywistość, udaje tę rzeczywistość jednak strasznie nieudolnie; jeśli widzisz sam tylko krajobraz, wyda ci się rzecz jeszcze o wiele lepiej i może nawet prawdziwe estetyczne wywołać wrażenie, chociaż i tu dostrzeżesz niebawem, że się liście na drzewach nie ruszają, że ptactwo nie lata, że obłoki stoją na miejscu i że zaległa kraj cały owa martwota, która spadła na kraj Popielowy, kiedy go Rzepicha w sen zaklęła. Ale jeśli namalowano na panoramie ludzi, musisz poznać mimo wszystkie sztuczki i ułudy, że to ludzie malowani tylko; nie ruszają się, stoją na miejscu w niemożliwych postawach i robią całkiem wrażenie niesmacznych figurek woskowych. To potęguje się jeszcze, jeśli panorama, jak to zwyczajnie bywa, wyobraża bitwę, w której wszystko powinno się ruszać szalenie, i przy której hałas i dym powinny innym naszym zmysłom świadczyć o prawdzie tego co oko widzi; wreszcie bitwa na panoramie malowana musi się wydać arcynieprawdopodobną, choćby dlatego, że stoimy pośród niej spokojnie na jakiemś wywyższeniu i musi być pozbawiona wszelkiej jedności, jest bowiem niepodobieństwem, abyśmy sobie zdali sprawę, że to co jest po prawej i po lewej stronie widzów, ma być w rzeczywistości bliskiem i ma być w rzeczywistym związku z sobą; i owszem musimy koniecznie panoramę czytać jako obraz i musimy sobie koniecznie wyobrażać, że bitwa przedstawiona rozwija się w pewnym kierunku linearnie, a wcale nie koncentrycznie; malarz inaczej pojmuje rzecz, którą inaczej pojmują widzowie, i widzowie nie mogą przeto malarza zrozumieć.

To już poważne powody, ale bynajmniej nie najważniejsze, dla których forma panoramiczna jest niestosowną dla sztuki historycznej, a jest stosowną tylko dla malowania rzeczywistych albo historycznych krajobrazów. Ta forma mieści w sobie najpoważniejsze niebezpieczeństwa, obniżające talent malarza figur, zajętego przy panoramie; wie najpierw, że wywoła złudzenie choć będzie malował bardzo miernie, i że jego postacie będą zawsze i koniecznie tylko sztafażem dla krajobrazu, że będą rzeczami podrzędnemi, na które się zwróci niebaczną tylko uwagę. Wie także, że widzowie będą na jego postacie patrzyć z daleka, że nie dostrzegą przeto ani rysów ani wyrazu twarzy, ani plastyki ciała. Kto się zabiera tedy do malowania panoramicznej bitwy, wyrzeka się z góry najszlachetniejszych zadań sztuki, a ktoby takie malowanie zamienił w swoje główne zadanie, w zadanie swojego życia, ten poprzestałby być naprawdę artystą. Życzę tedy z serca panom Kossakowi i Styce, aby się nie tak prędko znów zabrali do malowania panoramy, a życzę im tego w interesie ich talentu, a obaj mają talent niepospolity, którego nie wolno marnować.

(D. n.) *Wojciech Dzieduszycki.*

Przeprowadzamy zamianę wylosowanych obligacji propinacyjnych na obligacje niewylosowane bez prowizji i udzielamy wszelkich dotyczących informacyi.

SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

nowości magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 5

wej mimo udzielonego mu przez radę szkolną okręgową upomnienia zaniedbuje swe obowiązki, a w szczególności nie zwołuje potrzebnych posiedzeń lub na szkodę szkoły działa, ma rada szkolna okręgowa prawo złożyć go z godności przewodniczącego i wezwać radę szkolną miejscową do wyboru innego przewodniczącego.

Jeżeli rada szkolna miejscowa mimo upomnienia jej nie spełnia swego zadania lub zakres swego działania przekracza, **rada szkolna okręgowa może ją rozwiązać** i albo nowe wybory zarządzić, albo postąpić w myśl ustawy.

Od tych orzeczeń rady szkolnej okręgowej dozwolony jest rekurs w dniach ośmiu do rady szkolnej krajowej i rekurs ten ma moc wstrzymującą.

Z caratu.

Car Mikołaj postępowaniem swojem często dwuznacznem doprowadza otoczenie swoje nie raz do rozpaczy. Zgraja służalców nie wie, czego się ma trzymać i drżąc o swą skórę, wije się jak wąż.

W pierwszym rzędzie drżą o swe posady ministrowie.

Car czyta n. p. przedstawiane mu referaty i nie podpisuje, dopóki się nie przekona, że dany minister nie wyzyskuje jego nazwiska na własną chwałę. Politykujący na łaskę i niełaskę carską, widzą w tem wszystkiem tę ostatnią i prorokują bliski upadek p. Wittemu. To samo prawie dotyczy i p. Durnowo, ministra spraw wewnętrznych, który rzeczą sam radby usunąć się jak najprędzej. Ogromnego nosa i to od młodej carowej dostał naczelnik instytucyj im. carowej Marji, stary lowelas, hr. Protasow-Bachmetjew, **który nie umiał odpowiedzieć na najprostsze pytania, dotyczące zakładów powierzonych jego opiece.** Naczelnik miasta p. von Wahl również nie umie się zastosować do nowych wymogów i kompromituje się na każdym kroku.

Jedna policja nie ustępuje i mimo widocznego niezadowolenia wszechwładcy Rosji, postępuje z całą właściwą jej bezwzględnością, będąc prawdopodobnie zdania, że w ten sposób zdoła dowieść konieczności terroryzowania najspokojniejszych nawet ludzi Ofiarą w tym razie padają studenci, jako najpodatniejszy materjał do traktowania go za podejrzany pod lojalnym względem, za nieugodowy. Od wstąpienia na tron Mikołaja II. ciągle słychać było, że studenci wszystkich uniwersytetów mają podać petycję dopraszając się o zmianę ustawy, o ulgi rozmaite i t. p. Policja pilne na nich ma zwrócone oczy i od czasu do czasu spada na młodzież z rewizjami nocnemi. Sprawę tę zaostrzył jeszcze wypadek, jaki miał miejsce w Kijowie Prof. Kluczewskij opracował całość panowania Aleksandra III. i rzecz swoją odczytał studentom, na którejś ze swych lekcyj. Studenci w połowie odczytu zaczęli gwizdać i sykać a gdy p. Kluczewskij zagroził policją, młodzież wypędziła go z audytorjum. Profesor odwołał się do opinji, ogłaszając swój odczyt drukiem, ale studenci cały nakład wykupili i opatrzywszy każdy egzemplarz litografowaną bajką Fonwizina p. t. „Wilk i lis kaznodzieja," rozesłała dzieło p. Kluczewskiego do wszystkich redakcyj i rozmaitych osób. Bajka podobno doskonale ma się stosować do danego wypadku i przedmiotu. Skandal wywołał represję, a policji nadano prawo wtrącania się do wewnętrznych stosunków uniwersytetów. Rektor uniwersytetu petersburskiego p. Nikitin chce wskutek tego ustąpić. Zarozumiałość policji dochodzi już do tego że p. von Wahl zażądał od młodzieży, aby na koncercie na rzecz niezamożnych studentów, figurowało sześciu ajentów policji tajnej w mundurach studenckich! Młodzież się nie zgodziła i koncert odłożono.

Wszystko to jednak dzieje się — jak w Petersburgu głośno o tem mówią — wbrew woli i życzeniom Mikołaja II., który zawiadomiony o skandalu kijowskim miał rozkazać, aby aresztowanych studentów wypuszczono na wolność, oznajmiając im, że taką jest wola monarchy.

O „kwestji polskiej" przestały się na razie rozpisywać pisma petersburskie. Pojawiają się tylko krótkie tu i owdzie wzmianki bez głębszego znaczenia. O tem zaś, co się dzieje w Królestwie, lub zabr nych prowincjach, oczywiście prasa nie wspomina. Wiadomości stamtąd są więc naturalnie bardzo skąpe i niepewne.

Z Wilna dochodzą wiadomości, uporczywie się utrzymujące, że jenerał Orżewskij, nie mogąc przenieść niełaski carskiej, usiłował się powiesić, ale mu ten bohaterski sposób skrócenia dni swoich przerwano. Jedni mówią, że była to komedja, zmierzająca do wzbudzenia na siebie uwagi cara, drudzy zaś twierdzą, że p. Orżewskij jest tak zgnębiony, iż faktycznie życie zaczyna mu być ciężarem. Gdzie leży prawda? Przekonać się na razie trudno.

Hr. Szuwałow, nowy jen.-gubern. Królestwa, ma przybyć do Warszawy 18. b. m. Niemieckie pisma podają warunki, pod jakiemi hr. Szuwałow przyjął urząd jen.-gubernatora: 1) nierozdzielność władzy cywilnej i wojskowej; 2) bezwzględne zatwierdzanie mianowań osób, przez niego do urzędu powołanych, i 3) pełna amnestja oskarżonych i uwięzionych z powodu obchodu rocznicy Kilińskiego. Car miał wszystkie te warunki zaakceptować.

Do reformy sądownictwa zabiera się rząd energicznie. Donoszą z Petersburga, że starsi prezesowie izb sądowych zostali wezwani do stolicy, celem wzięcia udziału w komisji dla reformy sądownictwa.

Polit. Corresp. i *Köln. Ztg.* zaznaczają, iż w petersburgskich kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się przekonanie, że minister wojny Wannowskij w najbliższym czasie ustąpi ze swego stanowiska. Jego domniemanym następcą ma zostać jenerał Obruczew, a naczelnikiem sztabu głównego gubernator zakaspijskiej prowincji jenerał Kuropatkin.

Minister spraw zagranicznych Giers miał dość silny atak astmatyczny, lecz stan jego zdrowia już się polepszył.

Cankow w nowej roli.

Stary Dragan Cankow postawił przecie na swojem. Cierpliwość i wytrwałość otworzyła mu wreszcie podwoje ojczyzny, które przez długi czas zamknięte były dla niepoprawnego matacza.

Ogólna amnestja, ogłoszona w dniu 30. zm. przez sobranje w Sofji, zniosła nakoniec zaporę: Cankow ma wstęp wolny do Bułgarji. Czekał na to długo, bo od września — w Belgradzie, gdzie prowizorycznie osiadł, głosząc, że spokojnie siedzieć będzie w Serbji, dopóki nie będzie mógł dostać się do Bułgarji. I oto — doczekał się!

Antecedencje tego faktu są znane. W sierpniu wydał Cankow proklamację do swych ziomków, oświadczając w imieniu towarzyszy politycznych, że przyłącza się do całego ludu bułgarskiego, otaczającego tron Jego Wysokości, ks. Ferdynanda I." W jednym z pierwszych punktów programu pomieścił był Cankow następujący postulat: Miłość dla Rosji i pokojowe z nią stosunki, jakoteż przywrócenie § 38. konstytucji, tj. tego postanowienia, którego zmienienie udało się ks. Ferdynandowi przeprowadzić z największą tylko forsą, a który orzekał, iż bułgarski następca tronu musi być zawsze obrządku prawosławnego.

W swej proklamacji tak się wówczas Cankow wyrażał o tem: „Rosja nie potrzebuje bułgarskiej ziemi i nie ma bynajmniej zamiaru mięszać się do wewnętrznych spraw bułgarskich. Rosja żąda tylko jednego, a żąda całkiem słusznie: oto żąda ona, by dynastja w Bułgarji nie zmieniła się w ognisko wrogów słowiańszczyzny, prawosławia i Rosji. Słyszałem o tem w najkompetentniejszych sferach rosyjskich niejednokrotnie podczas 6 letniego mego pobytu w Petersburgu.

Następnie umieścił był Cankow w jednym z przychylnych mu organów prasy pismo otwarte, w którem oświadczył: że Bułgarja koniecznie musi pojednać się z Rosją, gdyż tylko w takim razie może liczyć na uznanie jej — oczywiście na podstawie traktatu berlińskiego. Wówczas to organ rządowy *Swobodne Słowo* odpowiedział, iż pomiędzy programem rządowym Stoiłowa a poglądami Cankowa niema żadnej różnicy przecież; rządowi Stoiłowa zależy przedewszystkiem na ochronie niepodległości Bułgarji pod dynastją księcia Ferdynanda, w drugim zaś rzędzie o utrzymanie dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, nie wyłączając Rosji.

Ta rekuza dana została Cankowi w miesiącu wrześniu.

Czy od tego czasu Stoiłow, lub Cankow, tak zasadniczo zmienili się w swych przekonaniach, iż ponad dzielącą ich przepaścią, wbrew pesymistycznym przewidywaniom, zbudowali przecie złoty most zgody — o tem nic pewnego nam niewiadomo. Sprawiedliwość jednak każe nam przyznać, iż amnestjonowanie męża politycznego, jakim jest Cankow, nie powinno być uważanem zaraz za aprobatę jego poglądów.

Na jedno tylko musimy tu jeszcze zwrócić uwagę. Cankow od pierwszej chwili starań o pozwolenie powrotu do ojczyzny stroił i stroi takie miany, jakby walczył tylko przeciw „tyrańskim rządom" Stambułowa, a natomiast w zupełnym spokoju pozostawiał księcia. I w Sofji, zdaje się, wierzą temu. A wszakże powinniby tam sobie przypomnieć pewien list, opublikowany ongi przez pisma panslawistyczne, list z datą 1. lipca 1891, wystosowany przez Cankowa do Stambułowa tuż po zamordowaniu Belczewa, w którym to liście stary matacz bułgarski przyrzeka Stambułowowi utrzymanie go nadal przy sterze rządów, jeśli tenże zdecyduje się usunąć księcia Ferdynanda. Odnośny ustęp tego otwartego pisma opiewa w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Jeśli zechcesz posłuchać mej rady, to nie pozostanie ci nic innego, jeno wyperswadować Koburgowi, by z bułgarskiego tronu, zajętego *de facto* sposobem okupacji, zrezygnował dobrowolnie.

„Wierzaj mi, iż taki krok zapobiegłby praktycznym trudnościom, a przedewszystkiem sam powinienbyś skorzystać z nieobecności księcia (Książę znajdował się pod ten czas w podróży. *Przyp. red.*), by opróżnić tron, ogłosić go wakującym czy to przez proklamację, wydaną przez siebie, jako rejenta, czy też przy współdziałaniu sobranja, które zwołałbyś specjalnie w tym celu

„W jednym, jak w drugim razie musiałyby w ślad za tym krokiem pójść: ogólna amnestja dla emigrantów i politycznych zbrodniarzy, jakoteż utworzenie ministerstwa koalicyjnego, na którego czele mógłbyś wówczas pozostać."

A więc w lipcu r. 1891, czyli przed półczwarta rokiem nie był Cankow tak nieprzejednanym wrogiem Stambułowa, za jakiego dziś przedstawia siebie.

Natomiast musiała wówczas miotać nim gwałtowna wobec osoby ks. Ferdynanda antypatja, skoro zarówno on, jak towarzysze jego nie wahali się poddawać swemu wrogowi Stambułowowi podstępnej rady, aby korzystając z nieobecności księcia ogłosił go pozbawionym tronu.

Przed kilku jeszcze miesiącami w pałacu sofijskim silne było wobec Cankowa niedowierzanie. Być może, iż — czego nam niewiadomo — Cankow zdołał stosownemi przyrzeczeniami niedowierzanie to złagodzić, ba, nawet całkowicie usunąć. Bo tego znów przypuszczać niepodobna, by książę Ferdynand bez żadnych rękojmi dopuszczał do swej stolicy męża stanu o przeszłości tak burzliwej, a tak niedawnej jeszcze lojalności wobec tronu i dynastji.

Przyjęcia noworoczne.

Z powodu zmiany roku przyjmował onegdaj prezydent Casimir-Perier ciało dyplomatyczne. Nuncjusz oświadczył w swej przemowie, że uważa się za szczęśliwego, iż w imieniu panujących i naczelników państw może wyrazić prezydentowi rzeczypospolitej życzenia w pierwszym dniu nowego Roku, którego spokojny początek jest pomyślną przepowiednią na przyszłość. Jakiekolwiek sprzeczności interesów mogą czasami rozdzielać narody, zawsze winien być jeden wyższy ideał, wzniosły interes pokoju i sprawiedliwości, który je wszystkie znowu łączy we wspólnych uczuciach braterstwa.

Prezydent odpowiedział: Życzenia, jakie pan wyraziłeś dla Francji i dla prezydenta rzeczypospolitej, odpowiadają tym, jakie żywimy my naczelnicy państw oraz narody, które reprezentujemy. Kraj, który zna swoją wartość i swoją siłę, przynosi sobie zaszczyt, objawiając swoją miłość pokoju i swoją wolę całkowitego poświęcenia się dziełom wolności, sprawiedliwości i społecznego braterstwa. Oto są uczucia i nadzieje Francji. Wskazuje ona przez to, że jest wierna swojej przeszłości i swojemu genjuszowi, oraz, iż chce służyć sprawie cywilizacji i ludzkości

Królestwo włoscy przyjmowali również onegdaj popołudniu w pałacu kwirynalskim kawalerów orderu Annuncjaty, prezydjum parlamentu, reprezentantów wielkich korporacyj państwowych, prowincjonalnych i gminnych, oraz instytutów naukowych i artystycznych. Witając prezydjum senatu, oświadczył król Humbert, iż odpowiadając na wyrażone mu życzenia, czuje potrzebę wypowiedzenia, że liczy na senat który w swojem gronie jednoczy elitę narodu. Nasze instytucje — mówił dalej król — mają w was silną i bezpieczną podstawę, i dzięki waszej działalności, jestem pewny, że zdołamy pokonać trudności, jakieby nam mogły stanąć w drodze — Na przemowę prezydenta izby odpowiedział król, że prosi Opatrzności, aby poczynający się rok był pomyślny i owocodajny dla jego ludu, na którego wierność i przywiązanie zawsze liczył i liczy. Zgoda między ludem a królem — zakończył król — była zawsze szczęściem Włoch i nadal niem będzie.

Król i królowa przyjęli prezesa ministrów Crispi'ego, który znajdował się w gronie kawalerów Annuncjaty i ministrów, bardzo serdecznie. Na placu kwirynalskim tłumy ludności oczekiwały przyjazdu ministrów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4. stycznia.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Kawa", komedja w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego. — „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza. — Po raz pierwszy: „Bakarat", komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego. — „Pomyłka pana Lambineta", komedja w 1 akcie Meilhac'a i Halevy'ego Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, p. Edmund Mochnacki, powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Sp. Albin Miączyński — o którego zgonie tragicznym w sam dzień Nowego roku donieśliśmy już pokrótce — był właścicielem jednej z najpopularniejszych restauracyj wiedeńskich pod godłem „zum rothen Rössel" przy *Wiedener Hauptstrasse.* Wszystkie pisma tamtejsze poświęcają mu dzisiaj nader sympatyczne wspomnienie. Z nich dowiadujemy się, że śp. Miączyński, urodzony w Nadwórnie, odebrał był w młodości staranne wychowanie i jako młodzieniec uczestniczył w powstaniu z r. 1863. Z końcem lat sześćdziesiątych przybył do Wiednia i założył rzeczoną restaurację, która dzięki zapobiegliwości, staranności, a zwłaszcza uprzejmości gospodarza, stała się wkrótce punktem zbornym, nietylko dla Polaków we Wiedniu zamieszkałych, ale również dla artystów, urzędników i wogóle sfer inteligentnych odnośnej dzielnicy. Miał też zmarły w swem przedsiębiorstwie dobre powodzenie i zażywał ogólnego poważania. Na nieszczęście od roku zaczął zdradzać silny rozstrój nerwowy, który pewnego razu objawił się nawet wybuchem furjackim. Pomimo, że rodzina otaczała go pilnym dozorem, zdołał jednak wydostać rewolwer i w d. 1. bm. wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Kalendarz. Piątek (4.): Tytusa b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4 minut 13.

Okrzyk boleści wydobywa się z piersi redaktorów *Diła* z powodu, że w Stryju znalazło się kilkudziesięciu robotników kolejowych Rusinów, którzy wspólnie z kolegami swymi Polakami wzięli udział w składce na zbudowanie pamiątkowego ołtarza — o zgrozo! — w łacińskim kościele. *Diło* nazywa to brakiem „samopoznania" (poczucia) narodowego. Radzilibyśmy redakcji *Diła* przeglądnąć listę składek na ruski teatr narodowy i policzyć pieniądze przez Polaków na ten cel złożone. A jednak my tym Polakom nie ośmielilibyśmy się zarzucić braku narodowego poczucia, chociaż oni dawali pieniądze na ruski cel narodowy, podczas gdy ołtarz, zbudowany w kościele stryjskim, z naszemi narodowemi celami i uczuciami nic nie ma wspólnego.

Tramwaj elektryczny pomimo ustawicznej śnieżycy kursuje na całej linji bez przeszkody. Swobodny ten ruch umożliwiony został głównie dzięki zupełnie nowej maszynie do zmiatania śniegu, sprowadzonej ostatniemi czasy przez dyrekcję tramwaju elektrycznego.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc grudzień 1894 r.

Dochody: Urzędnicy techniczni wydziału krajowego za grudzień zł. 8 50, Juljan Horoszkiewicz rocznie 5, z Tarnowa (podpis nieczyteln) 20, Jerzy hr. Borkowski 10 Karol hr. Drohojowski i Mieczysław Brykczyński po 5, urzędnicy gal. banku kredytowego 18 12, towarz. gimnast. „Sokoł" w Zaleszczykach 10'87, towarz. gimnast. „Sokoł" w Jaworowie zebrane na nabożeństwie listopadowem 9 40, to samo towarzystwo zebrane na wieczorku w Krakowcu 3 30, towarzystwo muzyczne im. Moniuszki i czytelnia Kraszewskiego w Kołomyi dochód z wieczorku listopadowego 11, Jakób Kostkiewicz w Rzeszowie z wieczorku Mickiewiczowskiego 19 72, stowarzyszenie „Skała" we Lwowie zebrane na wieczorku listopadowym 17'22, Adolf Gawalewicz w imieniu komitetu obchodu listopadowego w Tarnopolu zebrane składki (wraz z datkiem p. Niementowskiego 50) 100 i czysty dochód z obchodu listopadowego 70, razem 170, Kółko zabawowe ochotniczej straży ogniowej „Sokoł" we Lwowie dochód z wieczorku listopadowego 7'22, oceniciele dóbr „Las bilitowiecki" pow. Skałat, należne im honorarjum przez dyrekcję gal. Tow. kredyt 30, delegat Konrad Wysocki w Przemyślu zebrane datki (podług ogłoszonego już wykazu) 114 80, przez redakcję *Dziennika Polskiego* 102 60, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 12 95, przez redakcję *Gazety Narodowej* 10, przez redakcję *Gazety Lwowskiej* 6 27, zamiast powinszowań noworocznych złożyli pp.: dr. Stanisław Krzyżanowski 15, Jan Bromilski 10, dyrektor Deyma, Emil Bertemiljan Brajer i Witold i Bolesław Lewiccy po 5, dr. Bernard Goldman 3. — Ogółem wpłynęło zł. 639 ct. 87.

Rozchody: W miesiącu grudniu rozdano 24 weteranom zapomogi stałe nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 615 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·7°C., najwyższa + 0·2°C., najniższa — 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 3°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg.

Nowa kolej. Ministerstwo handlu zarządziło rewizję trasy przedłożonego przez hr. Stanisława Żółtowskiego projektu przedwstępnych robót technicznych dla budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Borysławia przez Truskawiec do Stebnika z odnogą do salin stebnickich.

O Siemiradzkim pisze korespondent rzymski do *Kurjera warsz.:* W pierwsze święto był obiad u pp. Henryków Siemiradzkich na Via Gaeta, w którym wzięło udział kilka osób z tutejszej kolonji polskiej. Oryginalną reklamę wyrobił sobie nasz mistrz malowaniem pysznej kurtyny dla teatru krakowskiego. Z rozmaitych miasteczek Niemiec i Belgji otrzymuje on teraz propozycje malowania kulis teatralnych, oczywiście z wyliczeniem łokci płótna. Takiego powodzenia nasz mistrz pewno się nie spodziewał, zwłaszcza, że listy adresowane są zwykle: *A Mr. Henri Siemiradzki décorateur théatral.* Uśmialiśmy się niemało z tych listów razem z sz gospodarzem.

Cudowne zjawisko. Z Braunau donoszą, że między ludem wsi okolicznych rozeszła się pogłoska, iż w pobliskim lesie ukazała się Matka Boska. Jakoż tysiące włościan wyruszyły z żonami i dziećmi do owego lasu i wkrótce zebrało się tam około 6.000 osób. Zawiadomiona o tem żandarmerja przybyła na miejsce zbiegowiska i rozpędziła tłum, przyczem raniono lekko 2 osoby. Ponieważ jednak wciąż nowe tłumy włościan ciągną na owo miejsce, przeto wzmocniono tamtejszy posterunek żandarmerji.

Miljonerzy angielscy. Dzienniki londyńskie rejestrują, że w ubiegłym roku śmierć zebrała obfity plon w szeregach miljonerów angielskich. Pożegnało ten padół ziemski 25 bogaczów, których majątki wynoszą od 100.000 do miljona funtów szterlingów. Przeważnie są to browarnicy, którzy zostawili spadkobiercom swoim 11.226.914 funtów, co podzieliwszy na 25 rodzin, daje dla każdej pokaźną sumkę około 5½ miljona zł.

Samobójstwo miljonerki. Z Rzymu piszą: Od lat wielu spotykano na ulicach Rzymu oryginalną, starszą damę znaną w całem mieście z ekscentryczności odzieży i obyczajów. Dama nazywała się Sara Pintor, była rodem z Anglji. Ostatnia z rodu miljonerów angielskich, zamieszkiwała w Rzymie samotnie we wspaniale urządzonym apartamencie. Przed tygodniem pani Pintor w przystępie spleenu wyskoczyła oknem na ulicę i zabiła się na miejscu. Desperatka, licząca 70 lat wieku, pozostawiła około 12 miljonów po sobie.

Sensacyjne samobójstwo. Z Berlina donoszą: Wielkie wrażenie zrobiło tu samobójstwo dyrektora bankowego Seckela z giełdowego stowarzyszenia handlowego (*Boersenhandelsverein*). Seckel pozostawia dyferencje, wynoszące około miljona. Dyferencje te podobno istnieją od lat wielu.

Jabłka przed snem spożywane, jak zapewniają dzienniki zagraniczne, znakomicie wpływają na zdrowie, stanowią bowiem wyborny środek djetetyczny. W połączeniu lekko strawnem zawierają w sobie więcej fosforu, niż jakikolwiek inny płód roślinny na ziemi. Spożywanie ich wybornie działa na mózg, pobudza wątrobę, dezinfekuje zapach w jamie ustnej, zobojętnia nadmierne kwasy żołądkowe, paraliżuje hemoroidy, podnieca czynność nerek i zapobiega tworzeniu się kamienia, ułatwia trawienie. Prawidłowe ich spożywanie daje sen spokojny.

Volapük. Na błonicę umarła w powszechnym szpitalu wiedeńskim dziewczynka, a był to wypadek szczególny, gdyż nikt się z nią nie mógł rozmówić. Otóż pokazało się, że matka ją po urodzeniu odumarła, a ojciec i służąca nauczyli ją tylko jednego

---

7)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Dawid spojrzał raz jeszcze na list, jakby pragnął wyczytać teraz co innego, niż pierwej, lecz niestety ujrzał znowu to samo zdanie okrutne, rozpoczynające się od wyrazu: „Najdroższy!"

Najdroższy! Jego nigdy tak nie nazywała tem imieniem pieszczotliwem, czułem i namiętnem zarazem.

Mój przyjacielu" mawiała do niego, a brzmiało to tak zimno i konwencjonalnie. Zacisnął pięści i z wściekłym okrzykiem rzucił się naprzód, spojrzał groźnie na zbliżających się Laroqua i Courdimanche'a, jakby miał do czynienia ze swymi nieprzyjaciółmi i chrapliwym głosem zawołał:

— Czego tu chcecie! Precz mi ztąd!

Posłuszni skłonili się i wyszli, oglądając się na niego z przestrachem i niepokojem. Gdy sam pozostał, zaczął szybkiemi krokami przebiegać salę maszyn, daremnie chcąc zebrać myśli. Głowa mu ciężyła, ciemność jakaś zasłaniała umysł, jedna myśl tylko prześladowała go bez końca: „Ona cię zdradza, ona ma kochanka"! Bezmyślnie powtórzył głośno: „Ona ma kochanka!" Ten wyraz obudził w jego organizmie, na pół znieczulonym, jakaś instynktowną, zwierzęcą zazdrość, która mu poddała pytanie: co teraz zrobisz? I w jednej chwili opanowała go wściekłość, fala krwi uderzyła mu do głowy, uczuł potrzebę popełnienia zbrodni i odpowiedział sobie stanowczo i z zupełną świadomością: „Zabiję ją". Myśl ta opanowała go tak dalece, że wybiegł na podwórze i zawołał na służącego:

— Każ zaprzęgać. Jadę do Paryża...—Powrócił do swoich pokoi i tam spostrzegłszy w lustrze swą twarz zmienioną, uznał konieczność odwrócenia podejrzeń powstać mogących i wynalezienia prawdopodobnego powodu swego dziwnego zachowania się. Zanurzył głowę i rozpalone swe dłonie w zimnej wodzie i orzeźwiony i wzmocniony moralnie, zadzwonił i kazał poprosić do siebie dyrektora. Nie czekając jednak na jego przybycie, wyszedł na podwórze, gdzie odnalazł go Laroque, który spoglądając nań z niepokojem, czekał, aż on sam mówić zacznie.

— Odebrałem przykre bardzo wiadomości, Laroque, — rzekł Dawid drżącym głosem, — które mnie zmuszają do natychmiastowego powrotu do Paryża...

— Ale to chyba nie dotyczy pańskiej rodziny? — zapytał młody człowiek.

— Nie, dzięki Bogu!... Donoszą mi o śmierci starego mego przyjaciela... kochałem go bardzo, i bolesny to cios dla mnie. Muszę wracać do domu, aby oddać się na usługi rodziny, pozostałej po zmarłym. Tym sposobem doświadczenia nasze muszą być odłożone. Ale powrócimy do nich niedługo Do widzenia.. A nie róbcie już żadnych prób bezemnie... To zbyt niebezpieczne...

— Bądź pan spokojny. Będę ci posłuszny!

Tymczasem powóz podjechał, Herbelin wsiadł i rzucając ostatnie, pełne smutku spojrzenie na tę fabrykę, gdzie tyle pracował i gdzie tak był szczęśliwym, odjechał

Kiedy Cendrin i Perignon, wybrani przez Herbelina na świadków jego ślubu, ujrzeli po raz pierwszy piękną Ludwikę Lebarbier w salonie jej ojca, zachwyt ich w różny objawił się był sposób. Perignon, jak na światowca przystało, ścigał roziskrzonym wzrokiem piękną pannę, podkręcając wąsa i prostując swą wysoką postać, a widać było, że pochwala wybór przyjaciela. Cendrin przeciwnie nie objawiał głośno swego zachwytu i niemal chmurnie spoglądał na narzeczonych. Dawid gorąco dziękował pułkownikowi za jego entuzjazm, a prawie, że pogniewał się na uczonego za jego oziębłość. Wracając do domu po obiedzie, — rzekł do przyjaciela:

— Twoje zachowanie się dzisiejsze jest do prawdy dziwne! Postępujesz tak, jakbyś nie pochwalał mego wyboru Czy masz co do zarzucenia pannie Labarbier?

— Zachwycająca osoba! — zagrzmiał głos Perignona wśród cieni nocnych. Bah! co cię też obchodzić może zdanie tego mola książkowego! Czyż on zna się na kobietach? Jego obchodzą tylko książki, retorty i alembiki!

Cendrin milczał, kiwając melancholijnie, głową.

— Przyprowadzasz mnie istotnie do rozpaczy tem milczeniem — zawołał wreszcie Herbelin — Co ma znaczyć ta płaczliwa mina twoja? Przecież nie zaprosiłem cię na pogrzeb, ale na ślub!

— Do djabła, wiem o tem — odrzekł nareszcie Cendrin — ale bo widzisz... czasami ślub a pogrzeb, jest jedno i to samo!

— Dość tych półsłówek, wytłumacz się jaśniej!

— Dobrze więc. Panna Lerbarbier jest zachwycającą osobą, jak to Perignon zwykł obwieszczać na wszystkie cztery strony świata. Za piękna mojem zdaniem, a natomiast za mało w niej prostoty...

— Więc miałem się ożenić z jaką poczwarką?

— Nie, ale wołałbym, abyś wziął sobie za żonę osobę jedynie miłą, aniżeli tę czarującą istotę, która wszędzie zwracać będzie ogólną uwagę... Oto co mnie niepokoi. Byłbym niesprawiedliwym, utrzymując, że piękność i cnota nie chodzą nigdy w parze. Bywają kobiety potwornie brzydkie, które mimo to prowadzą się jak najgorzej i na odwrót cuda piękności, dające przykład niczem niezachwianej cnoty. Ale zwykle więcej bywa narażony na okradzenie ten, który skarb posiada, aniżeli ten, który nic nie ma takiego, coby wzbudzało pożądliwość złodzieja.. Zmuszasz mnie do mówienia ci rzeczy nieprzyjemnych, ale nie potrafię ukrywać tego co myślę.

— Nie mam wcale żalu do ciebie, mój poczciwy Cendrin — odrzekł śmiejąc się Dawid. — Wszystko co mówisz, słusznem jest i godnem zastanowienia, ale ja ufam mojej narzeczonej, a to najważniejsze. Panna Lebarbier jest piękną i dlatego uwielbiam ją; wychowana skromnie przez ojca, najpoczciwszego z ludzi, żyć będzie spokojnie w Neuville wśród wiejskiej ciszy, zdala od pokus wielkiego świata. Mam przeto nadzieję, że szacunek, który potrafię w niej wzbudzić, a później może i miłość prawdziwa obronią ją przeciwko wszelkim pokusom. Pracować będę z całych sił, aby zapewnić jej dobrobyt, dorobić się majątku, a wierzę że powiedzie mi się, odkąd ona dzielić będzie moją dolę. Jest zanadto rozumną, aby nie umiała ocenić usiłowań moich, a jeźli Bóg obdarzy nas dziećmi, miłość macierzyńska najlepszym będzie puklerzem przeciwko niebezpieczeństwom, których się obawiasz. Oto mój przyjacielu, na jakich podstawach opieram moje przyszłe szczęście... Kocham ją, ufam jej, jestem szczęśliwy! Gań mnie, jeśli możesz!

— Jesteś dzielnym człowiekiem — zawołał Cendrin zupełnie rozbrojony — zaczynam wierzyć, iż nie zawiedziesz się w swych nadziejach. Wzruszyłeś mnie twoim zapałem i szczerością. Staniesz się panem kobiety tak, jak już stałeś się panem fabryki. Będziesz bogatym, sławnym i szczęśliwym!

— Nie żądam tak wiele! Byle szczęśliwym... oto wszystko, czego pragnę!

— Teraz to wierzę! — zawołał Perignon takim głosem, jakby komenderował: „Do ręki broń! naprzód!" — Ale taki zuch, jak ty, nie zadowolni się byle czem. Gdy posiądziesz kobietę, którą kochasz, zapragniesz sławy i majątku... I będziesz je miał! Założę się o całą moją karjerę, a wiesz dobrze, że spodziewam się wkrótce zdobyć trzy gwiazdki! Szczęść nam Boże!

Podali sobie ręce i połączeni serdecznym uśmiechem patrzyli w przyszłość.

Przepowiednie Herbelina spełniły się co do joty. Zamieszkawszy z młodą żoną w Neuville, przeżył kilka pierwszych lat swego małżeństwa w wiejskiej ciszy zajęty pracą wydającą obfite owoce. W rok po ślubie urodziła mu się córka, której dał imię Cecylji. Dziecię to silniejszemi jeszcze węzłami przykuło go do żony. Miłość jego dla niej nie mogła stać się gorętszą, ale wyszlachetniała i utrwaliła się. Kochał ją teraz nietylko dla jej piękności i wdzięku, ale dlatego, że dała mu córkę. Z rozczuleniem wpatrywał się poczciwy Dawid w uroczą grupę, składającą się z tych dwojga istot, w których zamykał się dla niego cały urok życia. On, który nigdy nie był dumnym ze swoich największych wynalazków, pysznił się teraz córką swoją. Według niego Cesia nie miała sobie równej na świecie i gdyby się go zapytano: jaki jest największy cud tego stulecia, byłby odpowiedział bez wahania: Cesia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1.20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l 11
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Czerniowce**, Rynek l. 2.

...szka: volapük. Służąca umarła potem, ojciec mu... wyjechać, oddał dziewczynkę do obcych ludzi. ...osiła ona tam męki, nikt jej nie rozumiał, śmiano się z niej, ona płakała. To samo było w szpitalu. ...miny volapükistów zalecają takie wychowanie dzieci dla propagandy swojego wynalazku. Żadne stąd kło-poty!

Hr. Mirafiore, syn Wiktora Emanuela z mał-żeństwa morganatycznego z Różyną Vercellana, hra-biną Mirafiore, znaną we Włoszech pod przydomkiem „Pięknej Rozyny", zmarł w pałacu swym [illegible] przeżywszy zaledwie 43 lata. Małżeństwo morganatyczne Wiktora Emanuela z hrabiną Mirafiore było zawarte w San-Rossore pod Florencją w r. 1868, w czasach, gdy król, ciężką złożony chorobą, za-pragnął uległalizować związek. Hr. Mirafiore był ulu-bieńcem ojca, który zresztą nie krył się z tem, iż milsza mu jest rodzina prywatna. Na łożu śmierci Wiktor Emanuel życzył sobie, by ten, któremu pozo-stawia koronę, wyciągnął pierwszy rękę do brata. Książę Humbert nie wahał się ani chwili, wyszedł do drugiego pokoju, gdzie zalany łzami oczekiwał hr. Mirafiore i objął brata, poczem zbliżył się do łoża umie-rającego. Król Humbert wyznaczył później wysoką pensję hrabiemu i matce, która umarła w kilka lat później, lecz w zamian postawił warunek, by żadne z nich nie pokazywało się w Rzymie.

Dziwactwa.. naszej cenzury, znane są w sze-rokim świecie. Wiadomo, że na przykład we Wie-dniu pozwalają przedstawiać na scenie utwór zaka-zany w Pradze lub we Lwowie, a nieraz się zdarza, że artykuł, przedrukowany żywcem z *Nowej Pressy* lub *Fremdenblattu*, konfiskują we Lwowie lub Krakowie.

Lecz szczytem troskliwości cenzuralnej jest następujący fakt:

Na scenach zakazano używać prawdziwych mun-durów wojska austrjackiego. Otóż w pewnem mieście znajduje się egzemplarz sztuki „Juljusz Cezar", na którym miejscowy cenzor zamieścił następującą adnotację:

„Zezwala się na przedstawienie w miejskim teatrze sztuki pod tytułem: „Juljusz Cezar", pod warunkiem, że występujące w niej wojsko nie będzie ubrane w mundury austrjackiej armji".

Podpisano *N. N.*... c. k. radca dworu.

Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy słucha-czów wszechnicy lwowskiej", zamianował jednogłośnie [illegible] Adama księcia Sapiehę członkiem honoro-wym towarzystwa.

Dla Szlązka. Wczoraj wieczorem odbyło się w „Kole literacko-artystycznem" pierwsze posiedzenie komitetu redakcyjnego, zajmującego się wydawnictwem zbiorowem pod tytułem: *Dla Szlązka.*

Po dłuższej, wyczerpującej dyskusji zgodzono się na zasadę, że wydawnictwo „Dla Szlązka" ma mieć charakter ściśle swojski i przystępny dla najszerszych klas naszego społeczeństwa. Następne posiedzenie ko-mitetu odbędzie się we środę dnia 9 stycznia r. b. o godzinie 8. wieczorem.

Smutne dzieje. Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj kilkuletni chłopczyna, Władysław H., uczeń II. klasy normalnej i ze łzami w oczach, gło-sem, od łkania przerywanym, błagał pełniącego słu-żbę urzędnika o opiekę i przytułek. Jest on synem sługi, która, dopóki mogła, utrzymywała swe dziec-ko, a nawet, jak widać, starała się o należyte za-spokojenie jego potrzeb, chłopak bowiem — nawia-sem powiedziawszy, bardzo ładny i inteligentny — jest przyzwoicie i schludnie ubrany. W ostatnich je-dnak czasach czy to serce matki zmieniło się nagle, czy też bieda zmusiła ją do tego — dość, że pozo-stawiła dziecko na łasce Opatrzności i sama wyje-chała, niewiadomo dokąd. Dzieciak tulił się przez kilka dni w klasztorze OO. Bernardynów, potem [illegible] u jakiegoś stróża, a gdy i ten wre-szcie odmówił mu dalszego przytułku — [illegible] czyjąś poradą zgłosił się do policji, jako do osta-tniej ucieczki... Oddano go na razie do przytuliska brata Alberta.

Na razie... Ale co będzie dalej? Przytulisko brata Alberta przepiękne ma zadania, ale nie jest za-kładem wychowawczym, ani bursą. Na dłuższy czas, zapewne, nie będą go mogli bracia Tercjarze zatrzy-mać, a chociażby go i zatrzymali, czy to będzie korzy-stnem dla sieroty? Czy przebywanie, choćby pod tak dobrą opieką jak zacnych towarzyszów brata Alberta, ale wśród indywiduów zepsutych i moralnie zban-krutowanych, nie wpłynie ujemnie na ukształtowanie się jego charakteru, [illegible] Dziś to jeszcze surowy, a — jak się zdaje — dobry i poda-tny do urobienia materjał — ale co z niego świat zrobi w przyszłości?

W innych, dobrze zorganizowanych społeczeń-stwach znalazłyby się z pewnością instytucje, czy je-dnostki, które zajęłyby się losem sieroty, nie dałyby mu zmarnieć i zejść na złe drogi, ale postarałyby się o to, aby ze [illegible] wyrósł dzielny i prawy oby-watel.

A u nas?

Odpowiedzi na to pytanie zapewne nie długo bę-dziemy potrzebowali wyczekiwać...

Śmierć skutkiem zamarznięcia. Komisarjat II. dzielnicy zawiadomił wczoraj telefonicznie policję o wypadku nagłej śmierci w domu pod l. 81. przy ul. Gródeckiej. Komisarz policji Benoit udał się natychmiast na wskazane miejsce i skonstatował, co następuje: W komórce, zrobionej z [illegible] właściciel realności Leon Silber, [illegible] — bez jego zezwolenia, a nawet bez jego wiedzy. W nocy z 1. na 2. b. m. spali tam Mi-chał Kubicki, wrzekomo rodem z Łańcuta, starzec około 70-letni, zarobnik, trudniący się [illegible] na kolej i Franciszek Sedlaczek, wyrobnik. Ten ostatni przyszedłszy spać onegdaj o godzinie 11. wieczorem, zastał już Kubickiego pogrążonego we śnie. Na chwilę tylko przebudził się [illegible] i zasnęli. Gdy Sedlaczek obudził się wczoraj koło południa, zastał już Kubickiego martwego pod drzwiami ko-mórki. Zawiadomił o tem zaraz gospodarza, a ten dał znać do komisarjatu. Zawezwany lekarz miejski stwierdził śmierć skutkiem zamarznięcia. Zwłoki od-stawiono do kostnicy publicznej.

Przejechany przez wóz ratunkowy. Wczoraj o godz. 1½ popołudniu przyprowadził stójkowy na stację ratunkową niejakiego Bazylego Szewczuka, który został przejechany przez wóz ratunkowy. Szewczuk odniósł [illegible] kontuzję prawego uda i lewego ramienia, oraz kilka zadraśnięć na nodze, brodzie i nosie. Zaopatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Kronika brukowa. Wczoraj około godz. 5. rano otworzyli niewiadomi sprawcy wytrychem sklepową kupca Edwarda Gottlieba przy ul. Jagiellońskiej i skradli z niej kilkanaście rzeczy wartości około 15 zł. — Z [illegible] strychu domu pod l. 22. przy ul. Żółkiewskiej skradziono w nocy z 1. na 2. bm. kilkanaście sztuk bielizny łącznej wartości około 20 zł. Zasługującym na uwagę jest szczegół, że tej nocy [illegible] już po zamknięciu bramy, przytrzymano w kamienicy i następnie sprowadzono na inspekcję jednego ze znanych tutejszych złodziei. Widocznie cała sztuczka była już z góry uplanowana.

Marja Korol, służąca u Jana Węgrzyna, tercjana w gimnazjum Franciszka Józefa, zbiegła wczoraj rano ze służby, skradłszy mały irchowy pugilares z kwotą 14 zł., nowe trzewiki swej chlebodawczyni, granatowy sukienny kaftanik i popielatą zimową chustkę łącznej wartości 14 zł. „Narzeczonego" tej służącej, Nicefora Szpaka, podejrzanego o współudział w kradzieży, uwięziono i osadzono w aresztach po-licyjnych.

Chorą umysłowo izraelitkę w wieku około dwu-dziestu kilku lat, leżącą na pl. Strzeleckim, zobaczył stójkowy i sprowadził ją na inspekcję policyjną. Wy-pytywana, nie dawała żadnych zgoła odpowiedzi i nic w ogóle nie można się było od niej dowiedzieć.

Kradzież kieszonkowa w tramwaju. Henocho-wi Klügerowi, domokrążcy, skradziono wczoraj pod-czas jazdy tramwajem konnym przez ulicę Gródecką, z kieszeni surduta kwotę 46 zł, oraz weksel na kwotę 60 zł.

Składki na cele użyteczności publiczn j lub na-rodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Pp. J. Kozubski z Peczeniżyna 1 zł., Albin Rayski z Mi-chalewic 5 zł.

Na weteranów z roku 1831: P. Albin Ray-ski z Michalewic 5 zł.

Dla głodnych dzieci: Pp. Kazimierzowie Pańkowscy z Dublan 2 zł., Aniela Drzewiecka, Czesław Lekczyński z Remenowa po 1 zł.

Na przytulisko brata Alberta: P. Stan. Motylewski 5 zł.

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Issa-kowicza: Członkowie kasyna w Mościskach: Joanna Bandrowska, Aleksander Lach, Mieczysław Kalinowski, Mikołaj Pokiński, Wawrzyniec Gottleb, Zofia Borecka, Piotr Kozak, Stanisława Czauderna, Kazimierz Sadwański, Justyn Kotowicz, Miłosława Masiuk, Hilary Uniatycki, Zygmunt A. Solkowski, Antonina Solkowska, ks. Józef Geyda, Józef Kwak, Tadeusz Lis, Grochowski, Witold Wi-tek, Feliks Szymański, Anna Szymańska, dr. Gustaw Fisch, dr. Ignacy Korner, Ignacy Stroka, Jszef Rejmań-ski, Adam Witek, ks. Jan Ingrom, Ignacy Czerkawski, wszyscy po koronie = koron 28.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Kawa", komedja w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego; 2. „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza. Debiut p. Zofji Gromnickiej; 3. po raz pierwszy „Bakarat", krotochwila w 1 akcie Leona Madeyskiego; 4. „Pomyłka pana Lambineta", komedja w 1 akcie Meilhac'a i Halevy'ego; jutro w sobotę na ogólne żądanie po raz szósty „Mał-żeństwo na próbę", krotochwila w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. stycznia.

(*Awantury uliczne w dniu 1. maja*).

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp.: Spędakowskiego (jako przewodniczą-cego), Hayderera, Nitarskiego i Fügera odbyła się rozprawa karna przeciw: 1. Joannie Trojanowskiej *recte* Przygodzkiej, liczącej lat 21, stanu wolnego, krawczyni, 2. Gustawowi Urbanowskiemu, maszyniście w młynie Thoma, 3. Janowi Jarmołowiczowi Łoziń-skiemu, drukarzowi, 4. Antoniemu Klimkiewiczowi, czeladnikowi stolarskiemu i 5. Franciszkowi Smól-skiemu, czeladnikowi stolarskiemu.

Oskarżenie wnosił dr. Stebelski, obronę prowa-dził dr. Aschkenazy.

Akt oskarżenia brzmi dosłownie:

„Robotnicy, należący do partji socjalno-demokra-tycznej, urządzili dnia 1. maja z. r. wycieczkę na Pasieki łyczakowskie. Powrót ich z tej wycieczki dał powód organom tutejszej policji do wkroczenia, albo-wiem nie odbywał się w spokoju i porządku. Wśród usiłowań przywrócenia spokoju i porządku, areszto-wano Ernesta Breitera, który był uczestnikiem owej wycieczki i z takowej wracał w towarzystwie Joanny Trojanowskiej Przygodzkiej.

Aresztowano go dlatego, albowiem znieważył żołnierza policyjnego Dmytra Mikuliszyna i ajenta policyjnego Juljana Terleckiego. Chcąc udaremnić to aresztowanie, zaczęła Przygodzka wzywać robotników, by nie dopuścili do aresztowania Bretera i nadto lżyła policję. Według zeznań ajenta Juljana Terle-ckiego, wołała ona wtedy: „To motłoch, co oni chcą od nas, towarzysze, nie dajmy się!", a gdy Terlecki i ją przyaresztował, zawołała: „Towarzysze, nie dajmy się, ratujcie nas, bo nas aresztują!". Żołnierz poli-cyjny Dmyter Mikuliszyn słyszał także, jak Przy-godzka wykrzykiwała: „Durnie, motłoch", a potem wzywała swych towarzyszy na pomoc.

Ajent policyjny Karol Gren potwierdził, że gdy Breitera przyaresztowano, Przygodzka poczęła krzy-czeć „na pomoc towarzysze, jesteśmy aresztowani!".

Żołnierz policyjny Mozes Eckstein słyszał, jak Przygodzka lżyła ajentów i żołnierzy policyjnych, którzy aresztowali Breitera, słowami „durnie, chamy".

Żołnierz policyjny Franciszek Szumlański sły-szał, jak Przygodzka wykrzykiwała: „Rabusie, chcą pozabijać ludzi".

Popełniła tedy Przygodzka występek z § 279. u. k., a nadto przekroczenie z § 312. u. k.

To ostatnie przekroczenie popełniła Przygodzka nadto na osobie adjunkta policyjnego Soboty. Adjunkt Sobota wstrzymał jedną partję uczestników wycieczki — między którymi byli Breiter i Przygodzka — przed rogatką Łyczakowską, z powodu, że niesiono sztandar na czele pochodu i pochodnie.

Ponieważ jednak Breiter i jego towarzysze wy-stąpili z zarzutem, że policja ich aresztuje, więc ad-junkt Sobota usunął się na drugą stronę ulicy, chcąc dać idącym sposobność do uspokojenia się.

Wtedy Breiter i Przygodzka poczęli napierać na Sobotę i przyparli go do poręczy tak silnie, że się cofnąć nie mógł, przyczem Przygodzka, szarpiąc So-botę za ręce, poczęła krzyczeć: „Co to jest za spo-sób, czego nas drażnicie, to taka wolność itd." Czyn ten, udowodniony przez zeznania Soboty, ajentów po-licyjnych Jana Pacanę i Juljana Terleckiego, zawiera nietylko przekroczenie z § 213 ust. kar., lecz także przekroczenie z § 314 u. k.

Gustaw Urbanowski dopuścił się występku z § 279, albowiem — według zeznań Dmytra Mikuli-szyna — wtedy, gdy przyaresztowano Breitera i Przygodzką krzyczał do ich towarzyszy: „Towarzy-sze, nie dajmy się, dalej na nich".

Tego samego występku dopuścił się także Jan Jarmułowicz-Łoziński, albowiem — według zeznań ajenta policyjnego Mieczysława Przestrzelskiego — po przyaresztowaniu Breitera i kilku innych osób, wołał do robotników, rozchodzących się grupami: „bracia, nie dajmy się!"

Według zeznań Mieczysława Przestrzelskiego i policjantów Szumlańskiego i Tartaszyńskiego — wzy-wał także Antoni Klimkiewicz do oporu przeciw po-licji, albowiem zagrzewał swych towarzyszy do odbi-cia aresztowanych słowami: „Bracia, nie dajmy się — hura!" Ten sam okrzyk wzniósł także — według zeznań Przestrzelskiego — Franciszek Smólski, który wracał w towarzystwie Antoniego Klimkiewicza; obaj tedy odpowiadają za występek z § 279 u. k.

Obwinieni: Przygodzka, Urbanowicz, Łoziński i Smólski wprost zaprzeczają, jakoby mieli wogóle jakie zajścia z policją, tylko obwiniony Klimkiewicz przy-znaje, że wołał do policjantów — widząc, jak ci biją do aresztowanych — „dajcie spokój, nie bijcie". Wszyscy oskarżeni nie przyznają się wcale do winy i zaprzeczają stanowczo, jakoby lżyli policję, stawiali, lub wzywali tłum do oporu przeciw władzy bezpie-czeństwa.

Oskarżona Przygodzka zaprzecza, jakoby szarpała adjunkta Sobotę za surdut.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadek Sobota zeznaje zgodnie z aktem oskar-żenia, nie może jednakże twierdzić stanowczo, czy kobietą, która go szarpała za surdut, była Przy-godzka, zna ją jednak ajent Terlecki i ten mu zaraz wówczas powiedział, że to jest Przygodzka.

Ajenci policyjni Terlecki i Przestrzelski zeznają również tak, jak to przedstawia akt oskarżenia.

O godzinie 1. odroczono rozprawę do godziny 4. po południu.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie polepszenia doli urzędniczej do nosi *D. Ztg* co następuje: „Wedle twierdzenia kół dobrze poinformowanych, mają się przygoto-wywane dodatki do płacy ograniczać nie na 3 najmniejsze tylko klasy rangi, lecz obejmą także klasę VIII. Powstałe stąd zwiększenie kosztów nie będzie zbyt dotkliwem. Idzie w takim razie mianowicie tylko o 3000 urzędników, dla któ-rych dodatek, licząc po 120 zł. rocznie, wyniesie razem 360.000 zł." Wspomniane pismo nie sądzi, jakoby i profesorowie mieli obecnie korzystać z tego samego przywileju, chociaż niezawodnie i ich dola będzie musiała być znacznie pole-pszoną, przyczem zwłaszcza nacisk należy na to położyć, by płaca zasadnicza poza Wiedniem nie była o 200 zł. niższą od płacy profesorów fungujących w Wiedniu. Czegoś podobnego nie ma w żadnym dziale służby państwowej. Jeśli nie wprost, to jakimś pośrednim sposobem po-winniby i profesorowie otrzymać dodatek do płacy. Co się zaś tyczy uregulowania płac zasa-dniczych, to musi ono nastąpić równocześnie z regulacją płac niższych kategoryj służby państwo-wej. Co się tyczy interymistycznych dodatków do płacy, to byłoby pożądanem, by je wliczano do pensji, a to na podstawie specjalnego o tem rozporządzenia, które rząd wydać powinien.

Z Berlina donoszą, iż niemałą sensację wy-wołał tam artykuł *Militär-Wochenblatt'u*, organu ministra wojny, który zachęca armję, aby się dalej wydoskonalała. Wojskowego ducha należy spotęgować: ćwiczenia oficerów i żołnierzy po-winny więcej odpowiadać rzeczywistości, niż do-tąd, aby na wojnie niczem nie byli zaskoczeni. Mało już jest oficerów, którzy na wojnie byli, tem bardziej należy wszystko czynić dla jak naj-dzielniejszego wydoskonalenia armji, odpowiednio dzisiejszym wymogom i stosunkom. Należy wy-zyskiwać wszelkie doświadczenia w wyćwiczeniu żołnierzy i stosować u nas każdy postęp, gdzie-kolwiekby go na polu umiejętności wojennej oba-czono. Bicykliści, gołębie pocztowe, balony, tele-grafy polowe — to wszystko jest już w armji niemieckiej zaprowadzone i armja ta znajduje się z Nowym Rokiem na stopniu doskonałości, jaki jest możliwy.

Z Sofji donoszą: Sobranje, które, z prze-rwami kilkogodzinnemi, obradowało od soboty, przyjęło ostatecznie budżet, uchwaliwszy w nim tylko kilka nieznacznych zmian. Przyjęto również w trzeciem czytaniu projekt ustawy o odbudo-wie zniszczonego pożarem miasta Kotel, oraz projekt ustawy o podniesieniu akcyzy od soli i rozmaitych innych, szczególniej zagranicznych artykułów konsumcyjnych. Akcyza wejdzie w ży-cie z d. 13. stycznia. W końcu uchwaliło sobra-nje ustawę o podatku przemysłowym, która w da-nym razie stosowaną będzie także do zagrani-cznych poddanych, jakoteż przedłużenie trakta-tów handlowych z Anglją, Niemcami Austro-Węgrami, Francją, Włochami, Szwajcarją i Bel-gją, aż do 13. stycznia 1897 na podstawie 10½ procentowego cła dowozowego. Sobranje upowa-żniło rząd, aby w odpowiedniej chwili zawarł traktaty z wspomnianemi mocarstwami.

Od onegdaj usunęła się opozycja prawie zu pełnie od obrad sobranja.

Książę zamknął sesję izby wśród zwykłego ceremonjału. Mowa tronowa stwierdza, że sobra-nie okazało się powolnem życzeniu księcia, aby się wznieść do wysokości, odpowiedniej konsty-tucyjnej zasadzie rządowej. W ufności, jaką oka-zała izba rządowi, będzie ten rząd czerpał siłę, aby zadanie swoje spełnić aż do końca. — Mi-mo rzęsistego deszczu, zgromadził się przed pa-łacem liczny tłum publiczności.

Po nad Grecją od dawna już nie świeci owo „wiecznie lazurowe niebo", o jakiem wspo-minają często geografje szkolne. Lud cierpi nędzę straszną, w kasach państwowych pustki, a ażio złota ciągle wzrasta. Krótko mówiąc Gre-cja stoi w przededniu niebywałego w dziejach nowożytnych bankructwa państwowego. W jaki zaś sposób czas swój spędza parlament ateński, o tem świadczy wymownie następująca relacja z Aten pod datą datą 30. zm.: „Wczorajsze 8 godzinne posiedzenie izby było nadzwyczaj bu-rzliwe. Ku końcowi tego dwaj deputowani pobili się, poczem już dobrze po północy prze-wodniczący zamknął posiedzenie wśród piekiel-nych wrzasków. Rząd stara się o to usilnie, aby izba już teraz budżet państwowy uchwaliła, gdyż po ferjach świątecznych trudno będzie ściągnąć potrzebną liczbę posłów do Aten. Otóż aby do głosowania nad budżetem nie dopuścić i w ten sposób rząd obecny obalić, stosuje opozycja sy-stem obstrukcyjny w sposób bezwzględny. Mimo to partja rządowa przeforsowała wczoraj, że izba ma zbierać się na obrady dwa razy dziennie. Pomimo niedzieli, próbowano dziś rano się zgro-madzić na posiedzenie, lecz zamiar ten został udaremniony przez opozycję, która cała nie przyszła."

Najżarliwszymi zwolennikami zniesienia izby lordów są naturalnie Irlandczycy ponie-waż Homerule irlandzki nigdy pono nie znajdzie łaski w oczach szlachetnych parów trójjedynego królestwa. Otóż poseł irlandzki, radca sądowy Swift Mac Neill wpadł obecnie na dość oryginalny pomysł, aby jednym zamachem usu-nąć znienawidzonych lordów od pracy ustawo-dawczej. Proponuje mianowicie, iżby rząd przed rozpoczęciem sesji parlamentu jedynie zaniechał rozesłania do lordów tz. „*writs of summons*," to jest zaproszeń do rozpraw izby wyższej, a w takim razie nie będzie tych roz-praw i nie będzie wotów, znoszących uchwały izby gmin. Zdaniem Mac Neilla, konstytucja angielska nie zawiera postanowienia, które zmu-szałoby rząd do rozsełania zaproszeń rze-czonych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. stycznia. Adjunktami sądowymi mianowani Adam Bartkiewicz i Wacław Markowski dla Przemyśla; adjunktami sądu powiatowego Marcin Czechowicz dla Złotego Potoka, Juljan Schneider dla Lubaczowa.

Wiedeń 3. stycznia. *Wiener Ztg.* publikuje sankcjonowaną ustawę o kolejach lokalnych.

Wiedeń 3. stycznia. Jak słychać, ma się cesarz udać w lutym do Mentony, gdzie cesa-rzowa oczekiwana jest już z końcem bież. mie-siąca

Wiedeń 3. stycznia. *Pol. Corr.* donosi, że car Mikołaj zamianował komisję, która ma poczynić wnioski co do poprawy położenia ze-słańców na Syberję.

Buda-Peszt 3. stycznia. Kursują już liczne listy nowego gabinetu, które Khuen-Hedervary ma cesarzowi przedłożyć. Pomimo to jest rzeczą wątpliwą, czy on w ogóle będzie w stanie złożyć gabinet. W razie, gdyby mu się to nie udało, misję tę — jak słychać — otrzymałby Kallay.

Buda-Peszt 3. stycznia Według doniesienia *Buda-Pest. Corresp.* miała być podczas obecno-ści jenerała Puszkina we Wiedniu omawianą kwestja ewentualnych odwidzin cara, które mia-łyby nastąpić w jesieni.

Budapeszt 3. stycznia. W okręgu wyborczym Lentschau wybrany został wczoraj posłem na sejm kandydat stronnictwa klerykalnego Zelenyak dzięki poparciu Słowaków. Kandydat liberalny Prihradny, mimo poparcia przez rząd, upadł.

Tryest 3. stycznia. Słowacki agitator Jacich i pięciu towarzyszy zostało skazanych za groźby przeciw Włochom na karę więzienia od 2 — 3 tygodni.

Paryż 3. stycznia. Z Kongo donoszą, że tubylcy napadli d. 21. września na posterunek Cetama w górnym biegu Nilu i zabili podofi-cera i pięciu żołnierzy. Za to w październiku ekspedycja wojskowa zniszczyła do szczętu wio ski tego szczepu i zabiła około 100 tubylców.

Berlin 3. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia ustawy antiprzewrotowe i mówiąc o antidynasty-cznej manifestacji posłów socjalno demokraty-cznych, pisze, że jest rzeczą więcej konieczną przeprowadzenie większego znaczenia dla kon-stytucyjnych instytucyj, niż nieograniczona nie-tykalność poselska.

Berlin 3. stycznia. Cesarz Wilhelm wstrzymał się przy tegorocznych przyjęciach z okazji Nowego Roku od wszelkich polity-cznych oświadczeń. Jenerałowi Waldersee wręczył osobiście order czarnego orła. Przema-wiając do korpusu oficerskiego, wezwał cesarz oficerów do możliwej oszczędności.

Belgrad 3. stycznia. W procesie o zamach na króla Aleksandra oświadczył Hajduk Bartovan, znany rozbójnik serbski, że Djakovics dał mu truciznę, aby ją przy uczcie królowi wsypał do wina. Bartovan wkradł się do piwnicy, widok jednak młodego i ładnego króla, wzbudził w nim litość, tak, że zamachu zanie-chał.

Wiedeń 3 stycznia. Wczoraj odbyło się ciągnienie austrjackich losów czerwonego krzyża. Główna wygrana padła na s. 7161 nr. 26

Główna wygrana losów lublańskich nr 24760, tryjesteńskich nr 13580; regulacji Dunaju nr. 146348, druga wygrana nr. 194853, trzecia 188395, czwarta 65144, piąta 245752.

Wiedeń 3. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 401·25, węg. kredyty 490 25; anglosy 178 50; laenderbanki 275·25, sztacbany 395 25; lombardy 105·50; elbethale 271 50; tytoniowe 229 50; alpiny 102 90; renta majowa 100 15 węg. złota 123 65; austr.; koronowa 98 50; węg. koronowa 99 60; los turecki 72 60; uniony 3 9 50

Berlin 3. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porówna-wczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 242 50 (400 85); lombardy 43 40 (105·64); węg. renta złota 101 30 (123 66); ruble 219 75 (134 05).

Frankfurt 2. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają po-równawczy kurs wiedeński). Kredyty 327 12 (400 99); lombardy 88·25 (105 99): renta węg. złota 124·38 (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 3. stycznia. W półoficjalnym komuni-kacie donosi *Presse*, że dodatek służbowy dla urzędników państwowych nie przysługa bynaj-mniej nauczycielom, muszą oni na razie zadowo-lić się dodatkiem aktywalnym.

Paryż 6. stycznia. Ambasador japoński ofi-cjalnie zaprzecza w *Journal des Débats*, jakoby między warunkami pokoju znajdował się warunek przymierza z Chinami przeciwko Europie.

Petersburg 3. stycznia, Wskutek tego, iż Ajencja północna przestaje istnieć z d. 13. bm. zniesiono także posadę cenzora, który do-tychczas cenzurował depesze, rozsyłane reda-kcjom.

Petersburg 3. stycznia. W najbliższych dniach ma być w senacie rządzącym rozpatry-waną ustawa o kolonjach żydowskich. Oczekiwane są w tym kierunku bardzo poważnie doniosłe reformy.

Do senatu wniesiono projekt nowego podatku przemysłowego.

Petersburg 3. stycznia Stosunki handlowe Rosji z Czarnogórą mają być znacznie rozsze-rzone. W tym celu ma być przygotowanym nowy traktat.

W końcu stycznia przybywa tutaj nadzwy-czajne poselstwo chińskie. Na czele jego stoi mandaryn pierwszej klasy Wang-Tzi-Chung, skarbnik cesarski w prowincji Gu-Pe.

Port w Derbencie ma być zrekonstruo-wanym.

Moskwa 3. stycznia. W roku bieżącym od-będzie się tutaj wszechrosyjski zjazd rolników. Program jest bardzo obszerny, a z szeregu pun-któw, najważniejszemi są o podniesieniu wykształ-cenia rolników, oraz o poprawie hodowli bydła i koni.

Tyflis 3. stycznia. Z Bitlisu donoszą do *Andzahanka*, że tamtejsze więzienie przepeł-nione jest aresztowanemi Armeńczykami. Jest między nimi kilku nauczycieli i 70-letni ksiądz Termambre aresztowany za to, że nie wska-zał miejsca pobytu swego syna Armeniaka. Przed trzema laty jeszcze aresztowany muszski wikary archimandryta Nerses Charazanjan, sza-nowany przez wszystkich, nie może się doprosić rozpoczęcia procesu. Turcy nie chcą również wypuścić dziewięciu bogatych kupców bitliskich, między nimi Awetisa effendiego, który nie-dawno odmówił podpisu na adresie dziękczynnym do sułtana.

Tyflis 3. stycznia. Według doniesienia *Mszaka* z Enzeli spłonęło tam wiele sklepów i ka-rawanseraj. Strata wynosi 200.000 tumanów.

Z Trapezuntu donoszą do tej samej gazety, że wykonano tam wiele rewizyj i are-sztowań.

Tyflis 3. stycznia. Tureccy katolicy armeńscy podali do papieża prośbę o wstawienie się za nimi. Rząd turecki przeszkadza powrotowi robo-tników do miejsc ich zamieszkania.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3. stycznia godz. 2. min. 22.

Akcje kred.	402·37	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	101·—	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	492·—	Akcje tyton.	229·50
Anglobanki	179 40	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	312·—	Elbethale	272·50
Ludwiki	216·75	Länderbanki	276 10
Nordbany	348·—	Renta zł. węg.	123 65
Lombardy	106·—	Bankvereiny	153·80
Losy tureckie	73·40	Wspólna rentap	100 55
Staatsbahny	396·—	Ruble	133·50
Czerniowieckie	293·25		

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wy-maganiom zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniej-szym kursie dziennym

PROMESY

do ciągnienia 5. stycznia 1895

na 3% losy austr. Zakładu kred ziem z roku 1889 po 1 zł. 75 ct wraz ze stemplem.

Główna wygrana koron 100.000.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołącze-nie 20 ct. na portorjum.

Ubezpieczenie

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka

S. Wierusz Niemojowskiego

za wyrób znakomitych tutek nieklejenych.

Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiel-lońska 6, w Krakowie: Sukiennice l 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie

Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny).

Odsprzedającym rabat.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

ordynuje pl. Bernardyński l. 15

od 11—12 i od 3—5. 1012 1—?

Zmiana pomieszkania.

Marjan Lisowski

lekarz-dentysta,

mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10

1466 *w nowym domu Wgo Grossa.* 1—?

2221 Specjalista chorób kobiecych i akuszer 1-8

Dr. Bogumił Zawadil

sekundarjusz szpitala powszechnego, b. lekarz na klinice prof. Madurowicza w Krakowie i prof Czyżewicza we Lwowie, ord. od 3–5 po poł ul. Chorążczyzny l 12.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz pierwszy:

KAWA

komedja w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego.

OSOBY:

Jejmć pani Sobąnudzka	Nowakowska
„ „ Trzepałkowska	Kwiecińska
„ „ Sentymencicka	Htrembowa
Eliza, synowica Jejmć Pani Sobą-nudzkiej	Polkowska
Julusia, panna	Kowelska
Imć Pan Szastański	Trapszo
Imć Pan Senzatkiewicz	Gasiński
Dorant, wuj Elizy	Jaworski
Walery, amant Elizy	Kliszewski
Fryzjer Jejmć Pani Sobąnudzkiej	Stróżewski
Michałek	Schmidt
Pacholik	Sabińcia

Rzecz dzieje się w Warszawie w domu p. Sobąnudzkiej

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Barchany, chusteczki do nosa, resztki wełniane, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 970

Ratlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Masło codziennie świeże 5 kilogramowe paczki franko zł. 4·10; **mięso** wołowe 1·95. M. Schor, Kadobestie (Bukowina). 972

Służący, żonaty, w wieku lat 26, z chlubnemi świadectwami z pierwszorzędnych domów poszukuje posady od 1. marca. Lwów, Akademicka l. 11, u dozorcy domu. 971

Ekspedytorka z egzaminem pocztowym i telegraficznym, poszukuje posady na większym urzędzie pocztowym. Zgłoszenia pod l. P. P. poste restante Busk. 1

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 4

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep na parę miesięcy przy pierwszorzędnym passażu do wynajęcia. Adres Jan Spożarski, Halicka 20. 959

2 pokoje jeden malutki, drugi większy jest zaraz do najęcia dla kawalerów, z opałem i usługą z osobnym wchodem u bezdzietnych państwa. Piekarska 9. na I. piętrze w oficynach po lewej ręce przez ganek wsieniach, drzwi nr. 39.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

— A czy mama wie, że tatuś sobie wczoraj kupił nową trzcinową laskę?
— Tak? To nie mów nic tatusiowi o tem, żeśmy się spotkali z panem Adolfem..

KALOSZE PETERSBURSKIE

damskie, męzkie i dziecinne

sprzedają najtaniej 1965 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



NA ZIMĘ!

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 23, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1·10

poleca

MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

W Towarzystwie ubezpieczeń.

— Chciałbym się zaasekurować na życie.
— A, owszem, proszę, niech pan siada.
— Tylko co do zdrowia, mam pewne wątpliwości.
— Pan dobrodziej żonaty?
— Tak, panie, od lat 20 tu.
— O, w takim razie niech się pan dobrodziej nic nie obawia: to najlepszy dowód zdrowia..

NA PĄCZKI

Konfitury słoik 50 ct. Wyśmienity wydatny i bezwonny **Smalec** 1 klgr. 62 ct. **Słonina** 1 klgr. 62 ct. gruba śliczna tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

LWÓW

GRAND HOTEL

obok Kasy Oszczędności, najpiękniejsze położenie

hotel pierwszorzędny

elektryczne oświetlenie, winda osobowa.
Znakomita usługa.

Pokoje od 80 centów.

Korytarze i klatka schodowa ogrzana.

ŻADNE Z NICH. Pani X. Czy to prawda, że pańskie małżeństwo z panną Ireną zerwane? Któż był tego przyczyną, pan czy też ona?
Młody człowiek. Żadne z nas dwojga — jej ojciec.
Pani X. A to jakim sposobem?
Młody człowiek. Zbankrutował!

Ajencja i skład komisowy
surowców i wyrobów marmurowych
F. M. ZŁOTNICKIEGO
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8.,

poleca: gotowe płyty na stoły, stoliki, szafki, umywalnie itp., spluwaczki, moździerze, wazy, kominki, pomniki, rzeźby etc.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na dostawę: marmurów surowych lub wykończonych robót architektonicznych jak kapiteli, słupów, gzemsów, obramień okiennych, odrzwi, stopni, balustrad, posadzek i t. p., również płyt meblowych w wszelkich rozmiarach z różnych gatunków marmuru, porfiru, syenitu, onyxu etc.

Ceny możliwie niskie! 2146 1—?

W GÓRACH. — Powiedz mi, panie gospodarzu, czy przewodnik jest pewny? Nużby się stało jakie nieszczęście. Ja mam kilka córek zamężnych i kilku zięciów.
— O! możesz się pani na niego spuścić. Jest on jeszcze kawalerem i nie ma pojęcia, co to jest świekra.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 5. stycznia 1895 r. na 3% losy austrj. zakładu kredytowego ziemsk. z r. 1889 po zł. 1·75, wraz ze stemplem.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

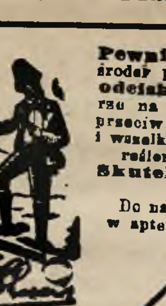
PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 3 1—?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Trauczyńskiego.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiednem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosnor, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Reil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

U nas i u nich. — Pani dobrodżykie dużo ma pociechę?
— Oh, moja kupcowo, mam aż troje dzieci! Ledwie głowa nie pęknie z kłopotów, jak to wszystko wychować... A wy macie dużo?
— Ja nie mam za bardzo duże; mam dopiero dziewięć...



Takie piękne, długie włosy

otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej
c. k. wyłącznie uprzywil.
Pomady resedowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najbardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1149 1—1

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT.

Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera,** apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Romantyczny młodzian. Szara godzina. On i Ona przy fortepianie. On zasłuchany, ona zabrzdąkana.
— Panie Janie, niczego panu nie przypomina ten Nocturn?... Wspomnienia onegdajszego wieczora...
— Hm...
— Jakto, nic panu ta melodja nie przypomina?
A, owszem! Przypomina mi doskonałego śledzia, którego podano onegdaj przed kolacją..

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

2 20 1—3

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca swoim członkom z dniem 2. Stycznia 1895 roku od udziałów wpłaconych przed 1. Października 1894

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1894, która za okazaniem książeczki udziałowej w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie podniesioną być może.

(Przedruku nie opłacamy).

Dyrekcja.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Przez wielu lekarzy ordynowane są te pigułki jako środek domowy, a szczególniej we wszelkich przypadłościach, powstałych ze **złego trawienia i zatkania.**

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Bernardyński likier ziołowy **W. O. Bernharda** w Bregencji, przeciw cierpieniom żołądka wszelkiego rodzaju, 1 flaszka 2·60, ½ flaszki 1·40, ¼ flaszki 70 ct.

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę słoik 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) flaszeczka 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna **A. W. Bulricha.** Znakomity środek domowy na złe trawienie 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyżej wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 408 1—4

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1177 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze w rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołą obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huni Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszys wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek p czyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i nies cznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattn